

Sebastian Urbaniak
Uniwersytet Szczeciński
e-mail: wernyhorys@gmail.com

Etnogeneza i polityka. O politycznym znaczeniu początków narodu

Słowa kluczowe: archeologia, etnogeneza, nacjonalizm

Chociaż rację ma J. Kolendo, wskazując, że w przypadku badań etnogenetycznych we Francji, Anglii czy Włoszech dostępność źródeł pisanych wpływa nieporównywalnie dodatnio na stan wiedzy o pochodzeniu różnych ludów¹, to jednak nie sposób zgodzić się z nim, że wszędzie tam wyniki tych badań są jednoznaczne i nie budzą społecznych emocji. Związane jest to z tą samą specyfiką badań historycznych, które zawsze współkształtują swój przedmiot badania, czyli przeszłość, w zgodzie z kulturą badacza – wymogami teraźniejszości, ponieważ poznawanie własnej przeszłości jest zawsze częścią kultury tego, który w ową przeszłość spogląda². Z tego powodu przeszłość jako przedmiot badania nigdy nie jest apolityczna, ahistoryczna i obiektywna. Reprodukacja obrazów przeszłości oraz kontrola nad tym mechanizmem stanowi element walki o dominację³. Przeszłość sama w sobie jest niczym więcej jak elementem nowożytnej walki o dominację, cechą konstytutywną nowożytnoeuropejskiej ideologii cywilizacyjnej. Zdaniem Przemysława Urbańczyka idea przeszłości zyskiwała na znaczeniu wraz z postępującym procesem hierarchizowania organizacji

¹ J. Kolendo, *Badania etnogenetyczne a polityka*, w: *Wędrowka i etnogeneza w starożytności i średniowieczu*, red. M. Salamon, J. Strzelczyk, Kraków 2010, s. 523–524.

² B. Gediga, *Zmienność w obrazowaniu przeszłości*, w: *Współczesne oblicza przeszłości*, red. A. Marciniak, D. Minta-Tworzowska, M. Pawleta, Poznań 2011, s. 110.

³ P. Urbańczyk, *Władza i polityka we wczesnym średniowieczu*, Wrocław 2000, s. 11–12.

społecznej, a także centralizacji władzy, przy czym wybitne znaczenie miało wynalezienie pisma⁴. Zadać jednak należy pytanie, czy społeczeństwa przedpaństwowe, czy też kultury zupełnie różne od cywilizacji nowożytnoeuropejskiej z racji zupełnie odmiennej wizji rzeczywistości (trwanie, powtarzalność zamiast rozwoju i zmiany) wykazywały jedynie pewne minimalne zapotrzebowanie na przeszłość, czy też raczej sama ta idea – pełniąca wybitną rolę w rozwoju cywilizacji Zachodu – była im z gruntu obca? Z uwagi na niebezpieczeństwo imputacji kulturowej należałoby uznać, że idea przeszłości ze względu na wszystkie konsekwencje, które za sobą ona niesie, stanowi wyróżnik cywilizacji zachodnioeuropejskiej (oraz jej bezpośrednich antecendentów), obcy innym kulturom.

Przedmiotem kontrowersji etnogenetycznej była między innymi tak zwana kwestia dacka między archeologami węgierskimi i rumuńskimi, związana z batalią o prawa do Siedmiogrodu/Transylwanii (w dyskusji tej brała również udział strona bułgarska)⁵. Interpretując te same antyczne źródła pisane, lecz różnie przydając im znaczenie, badacze z obu krajów realizowali partykularne interesy swych ojczyzn. Niewątpliwie na obszarze Siedmiogrodu/Transylwanii już w pierwszych wiekach naszej ery kształtowała się kultura, której nosiciele, Dakowie, stworzyli potężny ośrodek polityczny będący zagrożeniem dla rzymskiej hegemonii w regionie. Niewątpliwie także konflikt tutejszych ludów barbarzyńskich z Imperium zakończył się ustanowieniem w Dacji prowincji rzymskiej obejmującej Transylwanię, Banat oraz Oltenię. Nie ma jednak zgody wśród rumuńskich i węgierskich uczonych w sprawie ewakuacji z Dacji armii rzymskiej oraz późniejszych losów tutejszej ludności⁶. Uczeni rumuńscy optują za teorią „kontynuacji”, zgodnie z którą w prowincji pozostała duża część zromanizowanych Daków zwanych Wallachami (Protorumuni)⁷. Uczeni węgierscy wysunęli natomiast hipotezę „imigracji”, w myśl której zarówno armia imperium, jak i cała ludność zromanizowana opuściły Transylwanię, w miejsce któ-

⁴ *Ibidem*, s. 15–16.

⁵ H. Mamzer, *Archeologia i dyskurs. Rozważania metaarcheologiczne*, Poznań 2004, s. 134. Zwróćmy uwagę, że „Siedmiogród” jest spolszczoną formą określenia niemieckiego *Siebenburgen* odnoszącego się do „siedmiu miast” tam założonych przez kolonistów niemieckich. Rumuńskie określenie *Transilvania* stanowi zaś zlatynizowaną formę starowęgierskiego określenia *Erdely* oznaczającego „krajem za lasem”. Niewątpliwie ową terminologiczną kontrowersję między rumuńską Transylwanią i węgierskim *Erdely* stanowi podkreślenie wersji o etnicznej przynależności tego obszaru (rumuńska potrzeba zachowania kontaktu z dziedzictwem rzymskim – węgierskie pragnienie udowodnienia zasiedlenia terenu całkowicie opuszczonego). K. Jajecznik, *Fenomen Transylwanii – analiza etnopolityczna*, w: *Państwa naddunajskie a Unia Europejska*, red. D. Popławski, Warszawa 2010, s. 133–153.

⁶ *Ibidem*, s. 135–136.

⁷ Zwolennikiem takiej interpretacji jest m.in. rumuński historyk religii: M. Eliade, *Rumuni. Zarys historii*, Bydgoszcz 1997, s. 26.

rej przybyła później ludność węgierska. Rumuni mieli napłynąć masowo do Siedmiogrodu dopiero w XVIII wieku⁸ (J. Nouzille 1997, s. 57–86).

Znaczenie, jakie rumuńscy badacze przydawali elementowi rzymskiemu w konstrukcji własnego etnosu, miał swoją przyczynę w tym, że aż do XIX wieku pozbawieni byli jakichkolwiek tradycji państwowych. Aż do czasu ustanowienia Królestwa Rumunii zмагаć się musieli z napierającymi nań obcymi: Madziarami, Słowianami i Turkami. W tym celu podkreślano dokonania cywilizacyjne Daków, którzy ulegając romanizacji, stali się depozytariuszami cywilizacji zachodniej w Europie Południowo-Wschodniej. Ostatecznie, konstruując własną państwowość, Rumuni odwołali się nawet do nacjonalizmu jakobińskiego: przyjęli alfabet łaciński zamiast cyrylicy, państwu nadano nazwę Romania (choć oficjalnie nazywało się: Zjednoczone Księstwo Mołdawii i Wołoszczyzny, ponieważ sąsiednie mocarstwa nie zaakceptowały innej nazwy), a jego flagę uczyniono podobną do sztandaru francuskiej republiki, zaledwie zmieniając kolor biały na żółty. W końcu idea Wielkiej Rumunii zrealizowana została po I wojnie światowej dzięki zaangażowaniu się Rumunów po stronie ententy i wyparciu Węgrów między innymi z Siedmiogrodu/Transylwanii. Wielu uczonych powątpiewa jednak, czy można o Wielkiej Rumunii mówić w kategoriach „państwa narodowego”, decydując się raczej na termin „państwo zorientowane narodowo”⁹ (R. Brubaker 1998, s. 72–73). Problem Siedmiogrodu/Transylwanii ponownie wybuchł wraz z II wojną światową, w trakcie której zaanektowały go raz jeszcze działające w ramach Osi Węgry. Ostatecznie powrócił do Rumunii w 1946 roku, stając się jednym z głównych problemów syntezy systemu socjalistycznego z państwem narodowym za rządów Nicolae Ceaușescu, który szybko zerwał przyjazne stosunki z ZSRR, zastępując model „współpracy bratnich narodów” nową falą dyskryminacji przedstawicieli pozostałych narodowości, w tym „azjatyckich” Węgrów¹⁰ (K. Jajecznik 2010, 143–152).

Nierzadko problemat etnogenezy wikła się z powodu nieprzebranej liczby fałd poświadczonych i niepoświadczonych przez źródła migracji, które dają wszelako historiografii danego ludu możliwość fluktuacji w obrębie etnicznej identyfikacji ludności autochotnicznej. Szczególnym przypadkiem tego rodzaju jest *casus* Bułgarii, której historia obfituje w liczne ludy i nacje – prawdopodobnie autochtonicznych Traków, migrujących Hellenów, Celtów, Rzymian, a później nawiedzających te obszary Gotów, Bułgarów, Słowian i Turków¹¹. W XIX stuleciu identyfikowano Bułgarów jako plemię tureckie, co spotykało się ze sprzeciwem zwolenników niepodległości widzących w tym wsparcie dla nacjonalistycznej potęgi otomańskiej. Koncepcji tej

⁸ J. Nouzille, *Transylwania: obszar kontaktów i konfliktów*, Bydgoszcz 1997, s. 57–86.

⁹ R. Brubaker, *Nacjonalizm inaczej*, Kraków 1998, s. 72–73.

¹⁰ K. Jajecznik, *Fenomen Transylwanii...*, s. 143–152.

¹¹ H. Mamzer, *Archeologia i dyskurs...*, s. 134.

przeciwstawiono dwa stanowiska, wskazując na pochodzenie bądź od Traków, bądź od Słowian. Uczeni okresu międzywojennego podkreślali znaczenie Bułgarów lub Turków. Idącej w sukurs nazistowskim ideologom indoirańskiej teorii o pochodzeniu Bułgarów, już po II wojnie światowej, gdy Bułgaria została wliczona w poczet republik socjalistycznych, tutejsi naukowcy przeciwstawili teorię pochodzenia słowiańskiego, włączając się w korowód entuzjastów pansłowiańskiej Europy Wschodniej. Wreszcie za rządów Todora Żiwkova, gdy pogorszeniu uległy stosunki ze Związkiem Radzieckim, podkreślono ponownie wagę elementu trackiego:

Wszystkim odkryciom związanym z Trakami nadawano wyjątkowe wprost znaczenie (przykładem może być tu np. grobowiec z Kazanłyk). Były one specjalnie eksponowane. Eksponowano zagadnienia wpływu Traków na religię grecką. Podkreślano też fakt, iż „rewolucja neolityczna” pojawiła się tu najwcześniej w porównaniu z innymi krajami Europy i zwracano uwagę na trackie pochodzenie Spartakusa¹².

Ze specyficzną sytuacją mamy do czynienia niekiedy, gdy równy akcent kładzie się na wagę dwu elementów etnicznych dla kształtowania się narodowości/państwowości, tak jak w przypadku rumuńskich badań etnogenetycznych za czasów Ceaușescu. Rumuńscy badacze tego okresu eksponowali z jednej strony znaczenie króla Decebalu przeciwstawiającego się potędze Imperium Rzymskiego, z drugiej zaś – gloryfikowali cesarza Trajana, który podbił Dację, umożliwiając jej romanizację. Przeważnie rumuńscy badacze podnosili dwuskładnikowość etnicznego pochodzenia: dackiego i rzymskiego na raz¹³.

Zdarzają się też sytuacje, gdy jedna i ta sama kultura archeologiczna zyskuje z czasem różną waloryzację, co oznacza, że jej interpretacja ulega zasadniczej zmianie, ponownie – ze względu na zmieniające się warunki społeczno-polityczne. I tak odkryta jeszcze przed II wojną światową przez Wikentija Chwojkę kultura trypolska, będąca w okresie komunistycznym interpretowana jako kultura prasłowiańska, wraz z odzyskaniem przez Ukrainę niepodległości znalazła się w centrum uwagi szerokich kół społecznych, zyskując miano swoiście już tylko „praukraińskiej”. Jak pisze Serhij Segeda:

¹² J. Kolendo, *Badania etnogenetyczne...*, s. 526.

¹³ H. Mamzer, *Archeologia i dyskurs...*, s. 134. Zdarzało się, że taka mozaikowa konstrukcja etniczności miała jawnie polityczny wydźwięk, będąc konstruowaną przez samych polityków. Napoleon III podkreślał wagę romanizacji Galii dokonanej przez Juliusza Cezara, wystawiając równocześnie w Alezji pomnik ostatniego galijskiego wodza – Wercingetoryksa. J. Haywood, *Celtowie. Od epoki brązu do New Age*, Warszawa 2008, s. 265; J. Kolendo, *Badania etnogenetyczne...*, s. 527.

wśród polityków biznesmenów i kolekcjonerów zapanowała moda na kolekcjonowanie trypolskich pamiątek. [...] Podkreślił to znany ukraiński historyk Wiktor Petrow: „Nie ma wątpliwości – pisał – że już w okresie trypolskim Ukraina nabywa pewnych cech charakterystycznych, widocznych również obecnie w etnograficznej kulturze narodu ukraińskiego jako narodu rolniczego. Od czasów trypolskich do obecnych przez 5 tysięcy lat istnieje na Ukrainie rolnictwo, a rolnik hoduje w swoim gospodarstwie woły i robi dla nich uprzęż. W tych samych warunkach klimatycznych i krajobrazowych, na brzegach tych samych rzek i na przestrzeniach tych samych płaskowyżów, na tłustym czarnoziemiu, droga między złotawymi łanami pszenicy podążają woły. Siwy dym unosi się w górę z chat pomazanych gliną i pomalowanych smugami kolorowych barw. Jak i za czasów Trypola, tak i obecnie kobieta obmazuje podłogę gliną, obmalowuje farbami chatę i piec. Przy wejściu do chaty wisi wizerunek drzewa wiecznego w obecnej formie: kwiat w doniczce, motyw wyszywanek nawiązujący do Trypola, kiedy jeszcze malowano go na przęsłach¹⁴.

Co interesujące, ukraiński mit etnogenetyczny upatrujący w ludności kultury trypolskiej przodków siedmiotysiącletniej historii ukraińskiej państwowości podjęty został przede wszystkim przez literatów i amatorów-krajoznawców, podczas gdy uczeni akademicy ograniczyli się do kąśliwych uwag i krótkich polemik, w czym niektórzy upatrują wpływu szowinistycznych kół Federacji Rosyjskiej i jej zwolenników na Ukrainie¹⁵.

Jedną z bezspornie najciekawszych kart dotyczących historii badań etnogenetycznych oraz utwierdzenia przezeń źródeł własnej państwowości stanowi tak zwana kontrowersja między normanistami a antynormanistami biorąca za przedmiot kwestię skandynawskiego pochodzenia pierwocin państwa ruskiego. Objawiła się ona już na początku XVIII wieku, gdy badacze niemieccy, zakładając niemoc Słowian w zakresie działań państwowotwórczych, podkreślili rolę Germanów (konkretnie – Szwedów) jako tych, którzy stworzyli państwo ruskie. W obliczu ówczesnej sytuacji geopolitycznej, to jest wojny rosyjsko-szwedzkiej, pogląd ten wywołał oburzenie wśród uczonych rosyjskich, z Michaiłem W. Łomonosowem na czele. Po raz pierwszy więc, zdaniem Waldemara Duczko, podkreślono, że „Rusowie byli Słowianami, a jedynymi ludźmi skandynawskiego pochodzenia byli wojownicy nazywani Waręgami, których z lekceważeniem określano jako zwykłych najemników w służbie drużynniczej u książąt słowiańskich”¹⁶. Tezy badaczy niemieckich znalazły później

¹⁴ S. Segeda, *Wspólne korzenie cywilizacyjne Polski i Ukrainy (historia, etnologia, archeologia)*, Lublin 2007, s. 19.

¹⁵ *Ibidem*, s. 19.

¹⁶ W. Duczko, *Skandynawowie w Europie wschodniej okresu wikingów*, w: *Wędrówka i etnogeneza w starożytności i średniowieczu*, red. M. Salamon, J. Strzelczyk, Kraków 2010, s. 292.

potwierdzenie za sprawą archeologa szwedzkiego Ture J. Arnego, który na podstawie opracowanego materiału archeologicznego całych zespołów skandynawskich zakwestionował pogląd o stosunkowo niewielkiej liczbie przybyszy z Północy. Tezy te zostały przyjęte przez naukę zachodnioeuropejską, jednak w Rosji traktowano je albo z wyraźną niechęcią, albo zdecydowanie odrzucano. Dopiero pod koniec lat osiemdziesiątych następowła wśród uczonych rosyjskich stopniowa akceptacja argumentu „normanistycznego”, chociaż do dzisiaj nie brakuje wypowiedzi uczonych go kwestionujących¹⁷.

Dyskusja na tematy etnogenetyczne, jak wskazano wyżej, stanowi wyraz zapotrzebowania politycznego i jako taka może przejawiać się także tam, gdzie źródła pisane przedstawiają w miarę klarowną wersję pochodzenia danego ludu. W istocie rzeczy – przekaz źródeł pisanych wydaje się być bardzo podatny na polityczne fluktuacje, w szczególności gdy odnosi się do terytoriów będących punktami spornymi na arenie międzynarodowej. Dobrego przykładu daje pogranicze niemiecko-francuskie, czyli kwestia Alzacji i Lotaryngii, która na przełomie XIX i XX wieku z problemu lokalnego, stała się problemem ogólnonarodowym we Francji:

Vocher de Lapogue, powołując się na naukowe imperatywy antropologii społecznej, wykopuje z ziemi na cmentarzach w Herault tysiące czaszek, żeby zmierzyć ich pojemność mózgową i po dziesięciu latach badań terenowych odpowiada Renanowi [...]: Nie wchodzi się do rodziny czy narodu mocą postanowienia. Całe życie człowiek nosi w żyłach krew, z którą przyszedł na świat. Rasa przytłacza jednostkę. Sam człowiek jest niczym. Rasa jest wszystkim¹⁸.

Kwestią zasadniczą staje się ocena antropologiczno-archeologiczna charakteru etnicznego tych ziem sprzed podboju rzymskiego i ich klasyfikacja jako germańskich lub celtyckich.

Szczególnie wiele uwagi poświęcono etnogenezie Germanów i Celtów. W obu przypadkach kolejne pokolenia badaczy zmieniały pogląd na pochodzenie obu ludów wraz z przyjmowaniem/odrzucaniem nowych paradygmatów.

Opisując dzieje germanoznawstwa, Jerzy Kmieciński zauważa, że archeologia była szczególnie podatna na wpływ nacjonalizmu oraz jego dalsze krzewienie¹⁹. Dociekania Kmiecińskiego biorą jednak za punkt wyjścia proces zjednoczeniowy Niemiec pod patronatem Prus i od tej politycznej na wskroś perspektywy nie odbiegają.

¹⁷ W. Duczko, *Obecność skandynawska na Pomorzu i słowiańska w Skandynawii we wczesnym średniowieczu*, w: *Salsa Cholbergiensis. Kołobrzeg w średniowieczu*, red. L. Leciejewicz, M. Rębkowski, Kołobrzeg 2000, s. 483–484.

¹⁸ A. Finkielkrait, *Porażka myślenia*, tłum. M. Ochab, Warszawa 1992, s. 45.

¹⁹ J. Kmieciński, *Nacjonalizm w germanoznawstwie niemieckim w XIX i XX wieku*, Łódź 1994, s. 21–22.

Wnikliwie i wyczerpująco opisując prace autorów niemieckich na temat etnogenezy Germanów, wyraźnie wskazuje na społeczno-polityczne tło tej żywej na przełomie XIX i XX wieku dyskusji, nie wnikając jednak w jego kulturowe, daleko głębsze niż sam koniec niemieckiego romantyzmu korzenie. Zauważając, że Gustaf Kossinna szedł czasami za przykładem uczonych innych państw, na przykład Francji, określając prahistorię jako „wybitnie narodową naukę”, nadmienia wszak, że to jednak w Niemczech początku XX wieku „takie sformułowania trafiają na szczególnie podatny grunt”²⁰.

Sukces niemieckiego nacjonalizmu zdaniem Kmiecińskiego należy rozpatrywać jako efekt długiego procesu historycznego, którego jeden aspekt stanowi trwale aż do XIX wieku rozbitcie państwowe, a drugi – „dążenia hegemonalne i uniwersalistyczne”²¹. Należy się zastanowić, na ile ta sytuacja braku własnej państwowości stymulowała kompleks niższości Niemców w stosunku do innych narodów²², jednak wydaje się, że wnioski stąd wypływające byłyby zbyt pochopne, a rozumowanie – jednostronne, nieuwzględniające specyfiki niemieckich pojęć „kultury” oraz „narodu”. Tylko takie zaś, bardziej integralne, ale z wyraźnym nastawieniem kulturowym, zbadanie rodowodu unikalnego zjawiska, jakim był niemiecki nacjonalizm, pozwala porzucić fantazyjne wyobrażenie o nim – niemieckim nacjonalizmie – jako wyniku schizofrenicznej walki „kompleksu niższości” z „manią wielkości”²³ (stereotypy)²⁴. Kmieciński pod koniec swego studium pisze o jeszcze jednym „kompleksie niższości:

Fakt, iż Germanie później znaleźli się w orbicie oddziaływań świata antycznego, stał się powodem narastania kompleksów u Niemców. To niewątpliwie zdynamizowało badania germanoznawcze oraz wywołało gorące poparcie dla nurtu indogermańskiego, wywodzenia Indogermanów z Północy, identyfikowania ich z Ariami, dodawania im cech szczególnych, kulturotwórczych, jak i rasowych. Ekspansja ich na dalekie terytoria Europy Południowej, jak i Eurazji pozwalała interpretować powstanie przodujących cywilizacji tego subkontynentu jako wynik oddziaływania aryjskich Indogermanów. Włączenie się do rekonstruowania tak rozumianego procesu historycznego przedstawicieli dyscyplin *par excellence* klasycznych – oznaczało również niewątpliwy sukces germanofilów i jak gdyby kończyło okres dualizmu w pojmowaniu kształtowania się oblicza kulturowego współczesnej Europy²⁵.

²⁰ *Ibidem*, s. 129–130.

²¹ *Ibidem*, s. 22–23.

²² *Ibidem*, s. 26.

²³ Por. uwagi J. Kmiecińskiego o niemieckiej „manii wielkości”, np. *ibidem*, s. 32–33.

²⁴ Por. również uwagi o Paulu de Lagarde i Juliusie Langbehn, twórcach „germańskiej religii”: *ibidem*, s. 95.

²⁵ *Ibidem*, s. 142.

W istocie z rozważań Kmiecińskiego można wysnuć wniosek, że unikalny niemiecki nacjonalizm stanowi wynik chwili: „jest to charakterystyczny rys dla wielu Niemców przełomu XIX i XX w. Zaledwie wywalczyli silne państwo – już chcieliby stawiać dalsze kroki do zdobycia władzy nad światem”²⁶. Wybór takiego punktu widzenia wynika jedynie z ograniczenia analizy do zjawisk natury politycznej i społecznej, które we wzmiankowanym wypadku miały szczególnie dramatyczny i gwałtowny charakter. W ten sposób zapoznaniu ulega zupełnie daleko głębszy proces, który można nazwać kulturowym rozwojem społeczeństwa niemieckiego.

Z tego powodu z dużą dozą ostrożności należy podchodzić do odczytywania procesu zjednoczeniowego Niemiec w II połowie XIX wieku jako „łączenia romantycznych tradycji z rozwijającym się liberalizmem”²⁷, ergo: wzięcia w karby niemieckiego romantyzmu przez pruski racjonalizm, przydania pierwszeństwa „typowo niemieckiej” (czy też pruskiej najpierw) zaradności, przedsiębiorczości, zmysłowi praktycyzmu. Podejście takie bierze początek z wywiedzionych *post factum* o Niemcach stereotypów. Kmieciński wyraźnie skupia się na konflikcie politycznym między tak zwanym stronnictwem małoniemieckim symbolizowanym przez pruską dynastię Hohenzollernów a stronnictwem wielkoniemieckim symbolizowanym przez austriacką dynastię Habsburgów. Chociaż faktycznie kością niezgody była kwestia, czy zjednoczone Niemcy mają pozostać państwem monoetnicznym, czy wielonarodowym, to dla zrozumienia pełnego kontekstu tego sporu należy wziąć pod uwagę spór o dziedzictwo niemieckiego oświecenia między uniwersalizującym poglądem Immanuela Kanta a relatywizującym Johanna G. Herdera²⁸. Bliższy tezie Andre Gingricha jest Henryk Mamzer w swej krytyce archeologii jako koncepcji historiozoficznej, zauważając, że rodowód Ratzlowkiej metody antropogeografii, a dalej archeologii kulturowo-historycznej stanowi o wiele bardziej dynamiczne zjawisko. Zapleczem teorii niemieckiej archeologii początku XX wieku miałyby być reorientacja zarówno uniwersalistycznej koncepcji Kanta, jak i relatywizującej koncepcji Herdera, których dopiero połączenie wydało twór pod nazwą antropogeografii²⁹. Jeszcze inaczej problem ten ujmuje Jerzy Topolski, wskazując, że pozbawiona obiektywizmu historiografia niemiecka – zarówno szkół mało- oraz wielkoniemieckiej, a także neorankistowskiej – kontrastowała „ze wspaniałym rozwojem niemieckiej filozofii oraz lite-

²⁶ *Ibidem*, s. 46.

²⁷ *Ibidem*, s. 26.

²⁸ A. Gingrich, *Kraje niemieckojęzyczne*, w: F. Barth, A. Gingrich, R. Parkin, S. Silverman, *Antropologia. Jedna dyscyplina, cztery tradycje: brytyjska, niemiecka, francuska i amerykańska*, Kraków 2007, s. 73–100.

²⁹ H. Mamzer, *Archeologia i dyskurs...*, s. 176–186.

ratury owych czasów”³⁰, ponieważ okopana na stanowisku quasi-pozytywistycznego historyzmu, głucha była na wpływy klasycznego pozytywizmu.

Wyrazem wzmiankowanego przez Gingricha sporu była kontrowersja indogermańska, która w zależności od indywidualnego nastawienia badaczy nabierała charakteru bądź nacjonalistycznego, bądź kosmopolitycznego. Dokonane w nauce (przede wszystkim lingwistyce) niemieckiej utożsamienie pojęć „Indoeuropejczyków” z „Indogermanami”, a później także „Aryjczykami” otworzyło puszkę Pandory³¹. Nie jest niczym szczególnym w dziejach, że Niemcy (Germania) jawiły się wielu niemieckim intelektualistom jako lud wyjątkowy³². Kością niezgody stało się odczytanie znaczenia oraz dziedzictwa epoki Cesarstwa dla dziejów Niemiec (Germanii), które według jednych było jego cywilizacyjną misją, a dla drugich – godziło we własną tradycję. Postulowana przez przeciwników epoki cesarskiej Rzeszy Niemieckiej „separatystyczna antyrzymskość” wyrażała się przede wszystkim we wrogim stosunku do dziedzictwa grecko-rzymskiego antyku przy równoczesnym uwzniośnianiu plemienną przeszłości³³.

Już Houston Stewart Chamberlain w swym wielce wpływowym dziele z 1899 roku wskazywał, że szczególną zasługą Germanów jest uratowanie dziedzictwa kultury starożytności i jego twórcze przekształcenie w trakcie zawieruchy okresu wędrówek ludów. Historia świata staje się w interpretacji Chamberlaina walką przeciw staremu porządkowi ucieleśnionemu przez Rzym, papieżstwo i chaos zapoczątkowany upadkiem Cesarstwa³⁴. Trwałą zdobyczą prac brytyjskiego autora jest połączenie indogermańskiej ideologii z pangermańskim rasizmem, o czym świadczą przede wszystkim uwagi o niebezpieczeństwie zmieszania się ras³⁵. Rasizm ten szybko zdobył popularność, a wraz z nią postąpiły próby naukowego uzasadnienia odwiecznej „czystości” rasy germańskiej. Czynił to między innymi Otto Ammon, wskazując na geograficzne położenie Germanii, w samym środku wędrujących ludów, jako najmniej narażonej na migracje³⁶.

„Separatystyczna antyrzymskość” ujawniła się między innymi w stosunku Kossinny do koncepcji Karla Mullenhoffa. Mullenhoff uznał za najważniejsze zadanie niemieckiego starożytnictwa badania filologiczne, wychodząc z założenia, że świat

³⁰ J. Topolski, *Teoria wiedzy historycznej*, Poznań 1983, s. 86.

³¹ J. Kmiecński, *Nacjonalizm...*, s. 50–61.

³² Na przykład uwaga G.W. Leibniza o pierwotności języka germańskiego, nawet przed hebrajskim: por. *ibidem*, s. 47–48; duma J.G. Herdera z przyswajania przez inne ludy zdobyczy niemieckiej kultury, np. prawa, s. 48.

³³ *Ibidem*, s. 29–30.

³⁴ *Ibidem*, s. 90–91.

³⁵ *Ibidem*, s. 92.

³⁶ *Ibidem*, s. 93.

grecko-rzymski w dużym stopniu oddziaływał pod względem cywilizacyjnym na Germanów³⁷. Twórca *siedlungsarchaeologie* zdecydowanie odciął się od twierdzeń mistrza. W swych pismach dowodził samodzielności oraz niezależności plemion germańskich od jakichkolwiek wpływów ze świata śródziemnomorskiego, co więcej – zidentyfikował ze sobą Germanów z Ariami, przeciwstawiając się pogładowi Mullenhoffa o pojawieniu się Germanów dopiero wraz z dokonaniem się procesu przesuwki głuchych spółgłosek³⁸. Prahisteryczne dociekania Kossinny oraz jemu podobnych dowodzących europejskiej kolebki Germanów wciąż jednak nie znosiły krytyki ze strony filologów, również ze względu na pozycję oraz znaczenie przypisywane językoznawstwu w owym czasie³⁹.

Jak zauważa Kmieciński, klimat zaczął sprzyjać rozwojowi nacjonalistycznych poglądów oraz utrwalaniu nacjonalistycznego triumwiratu rasy, narodu oraz języka. Poglądy oparte nań zaczynają wywierać istotne znaczenie w środowisku naukowym. Jako pierwszy szerszą uwagę opinii uczonych na możliwość wywiedzenia Germanów ze Skandynawii zwrócił uwagę Karl Penka, przez niektórych uważany za prekursora teorii o północnym pochodzeniu Germanów. Mimo że ten niemiecki badacz dysponował kompleksowym materiałem, angażując wyniki badań różnych dziedzin nauki (takich jak antropologia, językoznawstwo, archeologia), to jego teoria skupiła się wyłącznie na dowiedzeniu pierwszorzędnej roli, jaką mieliby odgrywać Germanie wśród ludów Indogermańskich (Ariów), między innych ekspandując na terytoria wczesnograeckie, gdzie mieliby po sobie pozostawić wizerunek blondwłosych bóstw greckich jako wspomnienie po okresie indogermańskiego panowania na rzeczonych terenach. W krytyce pojmowania Indogermanów jako ludności blondwłosej dolichocefalicznej, jak chcieliby poplecznicy Penki, przodują szczególnie przedstawiciele francuskiego środowiska naukowego, jednak nie brakuje ich w tym czasie również w Niemczech, na przykład Oscar Schrader, zwolennik tezy o azjatyckim rodowodzie Indogermanów⁴⁰.

Najbardziej przemożny wpływ na ostateczne ukształtowanie się teorii o północnym pochodzeniu Germanów miała bez wątpliwości działalność Kossinny, który odmiennie od swych poprzedników, skoncentrowanych na danych lingwistycznych, uwagę skupił na danych archeologicznych, a także pisanych⁴¹. Kmieciński zasadnie zauważa przy tym, że wnioskowanie niemieckiego prahisteryka pełne jest niekonsekwencji, między innymi gdy dowodzi pobytu Germanów nad Morzem Bałtyckim

³⁷ *Ibidem*, s. 67.

³⁸ *Ibidem*, s. 66–69.

³⁹ *Ibidem*, s. 71.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 78–80.

⁴¹ C. Renfrew, *Archeologia i język: lamiglówka pochodzenia Indoeuropejczyków*, tłum. A. Ługowski, A. Marciniak, E. Wilczyńska, Warszawa 2001, s. 60.

i Północnym na podstawie źródeł archeologicznych, a o ich migracji na południe Europy i do Azji wnosi na podstawie źródeł pisanych⁴². Symptomem zaś „apriorycznego przyjęcia określonej koncepcji” określone być powinno nieliczenie się z zupełnie różnym czasem występowania epoki brązu na północy Europy i w basenie wschodniego Morza Śródziemnego przy dowodzeniu indogermańskiej migracji na południe na podstawie podobieństwa form, między innymi toporów dwusiecznych⁴³. Inni prahistorycy niemieccy, między innymi Artur Heder, dowodzili tezy o skandynawskiej prakolebce Ariów (Indogermanów), wnioskując z występującego między starszą i młodszą epoką kamienia w Europie Zachodniej hiatusu i równoległego nieprzerwanego rozwoju kultury w tym samym czasie w Skandynawii. Dopiero nowsze badania wykazały, że koncepcja zachodnioeuropejskiego hiatusu nie jest właściwa⁴⁴.

W pierwszych latach XX wieku koncepcja północnej prakolebki Indogermanów tylko zyskiwała na popularności, utrwalana w kolejnych wydawnictwach naukowych i popularyzujących (pre)historię⁴⁵, a także będąc eksponowana na szpaltach nowo zakładanych czasopism w rodzaju „Politisch-Antropologische Revue” czy „Deutsche Erde”⁴⁶. Poglądy redaktora naczelnego pierwszego z tych periodyków, Louisa Woltmanna, są przykładem uprawiania w owym czasie wybitnie nacjonalistycznej charakterologii. Według niego przypisywane Germanom „najlepsze cechy”, takie jak hart ducha, siła i wytrwałość, musiały ukształtować się wobec wybitnie niekorzystnych warunków środowiskowych, co znów wskazuje na skandynawską prakolebkę⁴⁷. Zaczęto też Germanom przypisywać kolejne wielkie kulturowe wynalazki i cywilizacyjne zdobycze, jak na przykład wynalezienie rolnictwa według Richarda Braungarta, co – nawet w świetle ówczesnej wiedzy, jak zauważa Kmieciński – było tezą z gruntu fałszywą⁴⁸.

Wśród nauki niemieckiej owego czasu znaleźli się także propagatorzy tezy o autochtonizmie Germanów w Europie Środkowej. Pogląd taki sformułował między innymi Kurt Schirmer w 1904 roku, wzmiankując o początkach neolitu jako okresie wyodrębniania się praludu indogermańskiego, oraz Karl Hehn, który wstrzymując się od zajęcia stanowiska w zakresie etnologicznej identyfikacji samych Indogermanów, wskazał na zachodnie wybrzeże Morza Bałtyckiego jako miejsce krystalizacji etosu germańskiego. Hehn decydująco znaczenie przypisywał przy tym kulturze śmietnisk

⁴² J. Kmieciński, *Nacjonalizm...*, s. 87.

⁴³ *Ibidem*, s. 87.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 88.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 103. Por. również zmiany w kolejnych edycjach pracy R. Einhardta *Deutsche Geschichte* – od prakolebki azjatyckiej do północnej. *Ibidem*, s. 123–124.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 104.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 105–107.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 130.

muszlowych (zwanej później kulturą Ertebolle), której mezolityczni nosiciele mieli być pierwszymi Germanami, w czym z pewnością inspirował się teorią Kossinny. Rozpoznanie stanowisk kultury Ertebolle (istniejącej od V do II tys. p.n.e.) umożliwiło przezwyciężenie problemu hiatusu inną drogą niż poprzez prakolebkę skandynawską⁴⁹. Podejście to zyskuje na popularności dzięki opublikowaniu w 1908 roku słynnego *Reallexicon der prahistorischen, klassischen und fruhchristlichen Altertumer* Roberta Forrera oraz tegoż *Urgeschichte der Europaers von der Menschwerdung bis zum Anbruch der Geschichte*, w której podkreślona zostaje zarówno doniosłość roli Germanów w dziejach Europy, jak i nieprzerwane od czasów kultury Ertebolle istnienie w Europie „ludu Północy”⁵⁰.

W 1909 roku zdaniem Kmiecińskiego następuje wyraźne zaostrzenie sporu dotyczącego znaczenia dziedzictwa antycznej Grecji i Rzymu

między orientacją nacjonalistyczno-germańską a grecko rzymską. Mówiąc inaczej – między tendencją uznawania znaczenia kultury antycznej, a więc klasycznej Grecji i Rzymu w rozwoju kultury europejskiej, a kierunkiem, który kładł nacisk na rolę czysto germańskich korzeni, najlepszych cech kulturowych i fizycznych u ówczesnych ludów germańskich⁵¹ [utożsamienie hellenizmu z chrześcijaństwem].

Dziedzictwo greckie, a raczej znaczenie (lub jego brak) kultury antycznej dla wychowania młodego Niemca, stało się pod koniec XIX wieku kwestią palącą, która prowokowała nawet młodego cesarza do ostrych wystąpień: „winniśmy wychowywać młodych Niemców, nie zaś młodych Greków czy Rzymian”⁵². Zwolennicy tego stanowiska, skupieni wokół założonego przez Kossinnę *Deutsche Gesellschaft für die Vorgeschichte*, w swym programowym piśmie „*Mannus*” najwięcej miejsca poświęcali pochodzeniu Indogermanów. W dwóch pierwszych rocznikach tego pisma Kossinna wyraża swoje zmodernizowane stanowisko, wykluczając Skandynawię jako pierwotną prakolebkę i identyfikując Indogermanów już z kulturą Maglemose, a Germanów samych z kulturą Ertebolle. Terminami czysto germańskimi określa więc obszar południowej Skandynawii, Danii i Szlezewiku-Holsztynu⁵³.

Kłęska I wojny światowej załamuje na chwilę nacjonalistyczną tyradę, jednak do rangi symbolu urasta ostatni wykład Oscara Monteliusa wygłoszony w Berlinie 21 września 1921 roku pod tytułem *Die Germanen vor Tacitus*. Szwedzki archeolog

⁴⁹ *Ibidem*, s. 109–111.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 116.

⁵¹ *Ibidem*, s. 117.

⁵² *Ibidem*, s. 144–145.

⁵³ *Ibidem*, s. 119.

w swym przemówieniu aprobuje zasadniczo tezy Kossinny, uznając, że Germanie (typ nordyjski) wykształcili się z rasy Cro-Magnon około 15 000 lat p.n.e.⁵⁴ Dzięki temu wystąpieniu teoria o identyfikacji praojczyzny Indogermanów z kulturą nordyjską zyskuje na sile, szczególnie w dziele *Alteuropa* Carla Schuchardta z 1919 roku, w którym autor opisuje przemożny wpływ na dzieje Europy prądów kulturowych płynących z północnej i zachodniej Europy⁵⁵. Sam Kossinna rozwija swoją teorię i na podstawie odkryć dokonanych w 1886 roku w Dobbertin i w 1876 roku w Ellerbeck uznaje kulturę Ellerbeck-Ertebolle za „Praindogermanów” (*Vorindogermanen*), którzy w tej postaci migrowali w kierunku południowo-wschodnim, być może docierając nawet do Mezopotamii, o czym pisze w pracy *Indogermanen*⁵⁶.

Z pewnością istotne dla zmiany poglądów na temat etnogenezy ludów germańskich po II wojnie światowej miało położenie nacisku na wykorzystanie źródeł pisanych. Jak wskazuje praktyka badawcza, kwestia etniczności subiektywnej stanowi w daleko większym stopniu domenę działań historyka niż archeologa, właśnie ze względu na specyfikę źródła⁵⁷. Tacy badacze jak Reinhard Wenskus i Herwig Wolfram odwrócili uwagę od „obiektywnych” wyznaczników etniczności, którymi dla Kossinny były źródła archeologiczne (pogrupowane w kultury archeologiczne), koncentrując się na przepływie idei, których strażnikami były elity przywódcze. Zdaniem Wolframa wędrują „doniosłe tradycje sakralne, dające się przenosić na duże odległości w formie niewielkiego «jądra tradycji»”⁵⁸. Decydujące znaczenie dla tychże analiz miały etnonimy trwające lub podlegające zmianom. Przybranie tego lub innego etnonimu stanowiło najprostszy sposób identyfikacji z jakąś grupą i nawiązania do jej dziedzictwa. O przełomowości spojrzenia powojennych niemieckich historyków na etnogenezę ludów germańskich stanowi ich odczytanie przekazu Jordanesa o przybyciu plemion gockich ze Skanii. Tradycyjna (pre)historia spod znaku Kossinny odczytywała ten *passus* o kolejnych trzech migracjach różnych, choć wykazujących pewne związki, ludów, tymczasem można go również rozumieć jako przeniesienie w przeszłość dokonujących się później podziałów w ramach bardziej lub mniej zwartej grupy identyfikowanej przez zewnętrznego obserwatora jako spójny etnos⁵⁹. Z tej perspektywy przekaz Jordanesa o skandynawskiej prakolebce należy odczytać jako ideologiczny zabieg o ściśle politycznym znaczeniu, konsolidujący tożsamość

⁵⁴ *Ibidem*, s. 135.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 136.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 137.

⁵⁷ M. Salamon, *Ku nowej tożsamości etnicznej plemiona germańskiego na wchodzie (III–IV w. n.e.)*, w: *Wędrowniacy i etnogeneza w starożytności i średniowieczu*, red. M. Salamon, J. Strzelczyk, Kraków 2010, s. 160.

⁵⁸ H. Wolfram, *Germanie*, Kraków 1996, s. 17.

⁵⁹ M. Salamon, *Ku nowej tożsamości...*, s. 169.

gocką w jej ekspansji w kierunku Morza Czarnego⁶⁰. Krytyczny stosunek względem historycznej wiarygodności przekazu Jordanesa potwierdzają dane archeologiczne. Już Kmiecinski kwestionował zasadność migracji Gotów z północy, podkreślając ich pomorską proveniencję, argumentując, że wiele elementów typowo gockich na Pomorzu ma dłuższą metrykę niż w samej Skandynawii⁶¹. O nowszych ustaleniach w tej kwestii informuje Urbańczyk, wskazując na datowanie grobli dzierzgońskiej oraz kontynuację użytkowania cmentarzysk wielbarskich od końca II wieku p.n.e.⁶² Powstanie kultury wielbarskiej – identyfikowanej z Gotami – nastąpiło w świetle powyższych ustaleń jako efekt procesu transformacji ludności kultury oksywijskiej na zróżnicowanym podłożu kulturowym, to jest na przecięciu stref występowania kultury przeworskiej, zachodniobałtyjskiej oraz zarubinieckiej⁶³.

Okazuje się, że dla zrozumienia fenomenu gockiej tożsamości etnicznej konieczne jest odwołanie się do teorii „wielokrotnej etnogenezy” ludów gockich będącej interpretacją opartą na modelu hermeneutycznym, oznaczającej rekonstruowanie tożsamości gockiej na przestrzeni setek lat według zapotrzebowania chwili i względem zmieniających się warunków. Dokonany przez Jordanesa podział na Ostrogotów i Wizygotów, a także Gepidów niewątpliwie stanowił przeniesienie kategorii współczesnych pisarzowi na przeszłe dzieje ludu gockiego. Zasadnicze znaczenie miał też chaos wywołany najazdem huńskim, wobec którego przetrwały relikty gockich społeczności musiały na nowo skonsolidować swoją grupową tożsamość. Do tradycji gockiej odwoływały się kolejne masy ludności⁶⁴.

Pierwsza konsolidacja gockiej tożsamości nastąpiła najprawdopodobniej pod przewodnictwem Alaryka, który na czele zbuntowanego wobec cesarstwa ludu opuścił Bałkany, migrując na Zachód. Na dzieje konsolidacji kolejnych grup gockich wpływ miało dziedzictwo huńskie oraz stosunki z cesarstwem. Skonfliktowana z cesarstwem grupa skupiona wokół Teodoryka Strabona straciła wpływy w całym środowisku gockim z chwilą śmierci swego przywódcy. Wówczas to konsolidacji ludu gockiego podjęła się grupa skupiona wokół Teodoryka Amala powołującego się na dziedzictwo ostrogockiego rodu Amalów, która czasowo straciła władzę po klęsce nad rzeką Nedao w 454 roku, stojąc po stronie państwa Attyli⁶⁵. Zwycięski pochód armii Teodoryka Amala zwanego Wielkim oraz stworzenie państwa w Italii dopełniły proces „drugiej” etnogenezy ludów gockich. Do „gockiej” tradycji odwoływał się też lud Gepidów, szczególnie po zwycięstwie nad rzeką Nedao, przeciwko antyhuń-

⁶⁰ P. Urbańczyk, *Władza i polityka...*, s. 104.

⁶¹ J. Kmiecinski, *Nacjonalizm...*, s. 155.

⁶² P. Urbańczyk, *Władza i polityka...*, s. 105.

⁶³ *Ibidem*, s. 106–107.

⁶⁴ M. Salamon, *Ku nowej tożsamości...*, s. 157–170.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 166–167.

skiej rebelii, odkąd to rościł sobie prawo do sukcesora państwa Attyli⁶⁶. Dane archeologiczne wskazują, że ekspandujące na południe fale ludności lub elit gockich nie pozostawiały za sobą w rejonie dolnej Wisły pustki osadniczej. Niektórzy badacze wskazują na argumenty za przyjęciem tezy o kontynuacji lokalnych wielbarskich tradycji, na przykład w zakresie kontynuacji użytkowania niektórych cmentarzysk wielbarskich aż do początków V wieku czy na podstawie analiz petrograficznych ceramiki. Dodatkową przesłanką uprawdopodobniającą tezę o przetrwaniu gockiej wysepki nad dolną Wisłą jest przekaz Jordanesa o obecności na tymże obszarze w połowie VI wieku ludu Widiwariów jako „zlepku różnorodnych szczepów”. Powyższe dane skłaniają Urbańczyka do przyjęcia tezy o gockiej proveniencji tak zwanej grupy olsztyńskiej⁶⁷.

Równie zagadkowa oraz problematyczna jest etniczna proveniencja Celtów, na którą w polskiej literaturze archeologicznej zwróciła uwagę między innymi Bożena Werbart, podkreślając, że prosta identyfikacja etniczna zespołów zabytków archeologicznych związanych z zespołami lateńskimi wynika z takiej, a nie innej interpretacji źródeł pisanych, a więc jest działaniem arbitralnym i w gruncie rzeczy akcydentalnym. Zdaniem Werbart „jak każda grupa etniczna i kulturowa, Celtowie są konstrukcją przypadkową, złożoną, odzwierciedlającą w prosty sposób epokę żelaza jako «już-na-zawsze-ahistoryczne romantyczne wyobrażenie»”⁶⁸.

Colin Renfrew w swej znanej książce *Archeologia i język* posłużył się przykładem Celtów dla wykazania związków pochodzenia języka z pochodzeniem ludu (*etnikum*)⁶⁹. Fenomen Celtów obrazuje jednak inne jeszcze trudności wynikające z badań etnogenetycznych. W przeciwieństwie do mitu Germanii, który funkcjonował nieprzerwanie w tej lub innej formie od czasów Świętego Cesarstwa Narodu Niemieckiego, „celtyckość” wyszła z użycia na ponad tysiąc lat, by odżyć dopiero z pełną siłą w dobie romantyzmu. Taki stan rzeczy znalazł nawet odzwierciedlenie w pracach naukowych poświęconych historii Celtów, których autorzy bardziej byli zainteresowani podkreśleniem tego, dlaczego Celtowie zostali podbici i poddali się asymilacji, *ergo*: traktować tę historię jak dwa tysiące lat upadku⁷⁰. Tymczasem historia oporu Celtów zakończonego klęską zjednoczonych plemion galijskich pod wodzą Wercyngetoryksa ukazuje pravidła przetrwania jednych, a zniknięcia w pomroce dziejów innych ludów. Zdaniem Johna Haywooda im bardziej scentralizowane społeczności, tym trudniejszy okazywał się ich podbój, ponieważ „w scentralizowanym

⁶⁶ *Ibidem*, s. 169; P. Urbańczyk, *Władza i polityka...*, s. 112.

⁶⁷ P. Urbańczyk, *Władza i polityka...*, s. 113.

⁶⁸ B. Werbart, *Kultura archeologiczna a tożsamość kulturowa – problemy synchronizacji*, w: *Archeologia w teorii i praktyce*, red. A. Buko, P. Urbańczyk, Warszawa 2000, s. 150.

⁶⁹ C. Renfrew, *Archeologia i język...*

⁷⁰ J. Haywood, *Celtowie...*, s. 18–22.

królestwie, gdzie władza państwowa skupiona jest w rękach niewielkiej grupy, wystarczy, że najeźdźca wyeliminuje tę elitę i zajmie jej miejsce, by opanować całe państwo”⁷¹. Ponadto nawet po klęsce Wercyngetoryksa w społeczeństwach celtyckich/galijskich zbyt słabe było doświadczenie centralizacji władzy w rękach króla i elity, aby móc nakłonić je do współpracy w ramach rzymskiego systemu kolonialnego⁷². W pewnym sensie współcześnie definiowana „celtyckość” stanowi w istocie siłę dla oporu ludności autochtonicznych różnych obszarów Europy w momencie ich zderzenia z dominującą kulturą oficjalną, nieuznaną głównie z powodu jej napływowego oraz uzurpatorskiego w stosunku do autochtonów charakteru. Współczesne, często zabarwione lokalnym nacjonalizmem wyobrażenie Celtów przedstawia ich jako ofiary historycznych ciemnych: Rzymian, Normanów, Anglików, Francuzów, a wizja ta dość swobodnie miesza różne wątki z długiej historii „celtyckości”, często służąc partykularnym interesom⁷³.

Najpowszechniejsza definicja „celtyckości” odwołuje się do kryterium języka: Celtowie w takim rozumieniu to ludzie posługujący się którymś z języków celtyckich⁷⁴. Można jednak wskazać szereg innych znaczeń „celtyckości”: 1) jako określenie ludów tym mianem przez Greków i Rzymian; 2) jak określenie ludów, które same się w ten sposób określały; 3) jako określenie kompleksu kultur archeologicznych w środkowo-zachodniej Europie charakteryzujących się wspólnymi cechami; 4) jako określenie stylu artystycznego; 5) jako określenie dla pewnego *topoi* w antycznej literaturze – „wojowniczego, niezależnego ducha celtyckiego”; 6) jako określenie dla sztuki irlandzkiej z I tysiąclecia n.e.⁷⁵ W rzeczywistości mnogość znaczeń bierze swój początek w dyskursywnej praktyce dotyczącej etniczności i może być ekstrapolowana na inne poza celtyckim etnosy. W dalszym ciągu swej analizy Renfrew podważa zasadność wyodrębniania starożytnych Celtów, znanych z przekazów starożytnych pisarzy, jako odrębnej jednostki etnicznej we współczesnym rozumieniu tego słowa, inaczej niż na podstawie kryterium językowego. Zdaniem tego badacza określenia *Keltoi/Celtae* oraz *Galatai/Galli* miały „przede wszystkim szerokie znaczenie geograficzne, obejmowały bowiem wszystkich mieszkańców północnej i zachodniej Europy niezależnie od ich pochodzenia”⁷⁶. Z tego powodu archeolog powinien najpierw przyjrzeć się mapie występowania poszczególnych języków, aby rzutować dopiero na nią wyniki prac wykopaliskowych, przy czym nie ma mowy o prostej odpowiedniości pochodzenia języka i kultury materialnej: „Podstawową

⁷¹ *Ibidem*, s. 18.

⁷² *Ibidem*, s. 20–21.

⁷³ *Ibidem*, s. 300–301.

⁷⁴ *Ibidem*, s. 22.

⁷⁵ C. Renfrew, *Archeologia i język...*, s. 268–269.

⁷⁶ *Ibidem*, s. 275.

kwestią, która powinna być uwzględniona przy każdej systematycznej analizie zagadnienia, jest konieczność dokładnego rozróżnienia pomiędzy językami celtyckimi, sztuką i archeologią tego okresu, określeniami etnicznymi wprowadzonymi przez geografów greckich i rzymskich a rzeczywistym postrzeganiem własnej etniczności przez te ludy⁷⁷.

Wprawdzie po raz pierwszy określenia „Celtowie” (greckie *Keltoi*, łacińskie *Celtae*) użyli pisarze greccy dla określenia barbarzyńskich społeczności zamieszkujących zaplecze greckiej wyspy Massalia (Marsylia), stosunkowo szybko jednak „Celtami” zaczęto określać wszystkie inne barbarzyńskie ludy zamieszkujące obszar Europy na północ od Alp. Grecy pisarze posługiwali się również terminem *Galaci* traktowanym synonimicznie z „Celtami”⁷⁸. Najprawdopodobniej te trzy terminy są pochodzenia celtyckiego, na co wskazują własne takie nazwy plemienne, jak Gallaeci, Celtici, Celtiberi. Bez wątplenia jednak różne ludy posługujące się językami celtyckimi nie określały swojej tożsamości poprzez ogólny termin „Celtowie”, podkreślając swoją wyjątkowość oraz odrębność. Określenie „Celtów” jako wielkiej grupy ludów stanowi pomysł nowożytnych badaczy, a w stosunku do społeczeństw wczesnośredniowiecznych można je wytłumaczyć tylko na podstawie kryterium językowego. Tego typu stwierdzenie, redukujące celtyckość do sfery zaledwie językowej, burzy celtycki mit starożytnego pochodzenia, co jest nie w smak w szczególności tym, którzy określają się i czują jako „współcześni Celtowie”, to jest potomkowie owych opisywanych jeszcze przez greckich pisarzy starożytnych Galatów⁷⁹. Słusznie zauważa Renfrew, że przekaz Strabona, który informuje o przeniesieniu etnonimu *Keltoi* z plemienia barbarzyńców zamieszkujących Masalę na wszystkie ludy barbarzyńskie zamieszkujące obszar na północ od Alp – stanowi klucz do zrozumienia „celtyckości” takiej, jaką jawiła się starożytnym pisarzom greckim: „«Celtowie» nie jest właściwym terminem etnicznym [...], ale został narzucony na dużą mozaikę plemion barbarzyńskich przez klasycznych geografów, idących w ślady Posejdoniosa”⁸⁰.

Dziś wiemy też, że grecka reakcja na pojawienie się Celtów, których uznano za niecywilizowanych i pozbawionych kultury (od dźwięków, które wydawali, brzmiających w greckich uszach jako „bar-bar”, pochodzi nazwa „barbarzyńców”), była reakcją w wysokim stopniu nieuprawnioną. Celtowie posiadali w owym czasie bowiem już wysoko rozwiniętą kulturę arystokratyczną, o czym przekonują stanowiska reprezentujące tak zwaną kulturę halsztacką, której nazwa pochodzi od cmentarzyska w Alpach Austriackich z epoki żelaza, odkrytego w XIX wieku. Dyskredytacja Celtów dokonana przez greckich pisarzy, z których nawet Hekatajos oraz Herodot,

⁷⁷ *Ibidem*, s. 296.

⁷⁸ *Ibidem*, s. 266.

⁷⁹ J. Haywood, *Celtowie...*, s. 23–24.

⁸⁰ C. Renfrew, *Archeologia i język...*, s. 280.

najszerzej rozpisujący się o krainach celtyckich, nie pozostawili żadnych informacji na temat ich pochodzenia czy etnogenezy, czyni zasadnym snucie domysłów nad jeszcze dawniejszymi dziejami celtyckiego etnosu⁸¹.

Zachowane do dzisiaj przekazy Strabona, Diodora Sycylijskiego oraz Cezara – które Renfrew analizuje w swej krytyce etnicznej interpretacji znanych ze starożytnych przekazów Celtów – opierały się i powtarzały w dużym stopniu wcześniejszy, zaginiony dzisiaj opis autorstwa Posejdoniosa żyjącego na przełomie II i I wieku p.n.e. Przekazy o decydującym znaczeniu dla badań etnogenetycznych w przypadku Celtów pochodzą więc z czasu od I wieku p.n.e.⁸²

Tak więc milczenie greckich źródeł na temat pochodzenia Celtów, rozpatrywane w perspektywie szerokiego rozprzestrzenienia się języków celtyckich na olbrzymich obszarach Europy, stanowi punkt wyjścia wszelkiej dyskusji na temat (pra)historycznych Celtów. Z archeologicznego punktu widzenia światło na temat pochodzenia i rozprzestrzenienia się etnosu celtyckiego ma rzucić rozprzestrzenienie się kultury materialnej reprezentującej ten etnos, to jest kultur halszackiej oraz lateńskiej⁸³. Na gruncie analizy bazy źródłowej stosunkowo najpowszechniejszym wytłumaczeniem jest koncepcja migracji Celtów z ich prakolebki identyfikowanej z obszarem występowania kultury halszackiej w kierunku zachodnim i północnym. Coraz częściej jednak wykazuje się, że w przypadku docelowych punktów migracji Celtów, między innymi Brytanii, poświadczone archeologicznie przemiany kulturowe lepiej dają się wytłumaczyć za pomocą teorii o wyłącznie endogennym podłożu tychże zmian. Krytycznie należy także odnieść się do teorii o dwóch falach celtyckiej kolonizacji Hiszpanii sformułowanej na początku XX wieku przez Perego Boscha-Gimpera⁸⁴. W sukurs takim tendencjom przychodzą też dane badań genetycznych coraz częściej poświadczające ciągłość genetyczną ludności zamieszkującej obszar Europy od końca epoki lodowcowej aż do wczesnego średniowiecza⁸⁵. Pytaniem, które niechybnie się jednak wyłania, jest to, w jaki z kolei sposób Celtowie pojawiają się na obszarze występowania kultury halszackiej. Haywood skłonny jest raczej odrzucić pogląd, jakoby mieli przybyć na te tereny skądinąd, na rzecz tezy o kontynuacji celtyckiego osadnictwa reprezentującego lokalny wariant kultury pól popielnicowych środkowego okresu brązu, wcześniej nawet od czasu występującej na tym obszarze kultury ceramiki sznurowej, z którą należałoby już identyfikować etnos celtycki⁸⁶.

⁸¹ J. Haywood, *Celtowie...*, s. 24–25.

⁸² C. Renfrew, *Archeologia i język...*, s. 277.

⁸³ *Ibidem*, s. 47.

⁸⁴ *Ibidem*, s. 294–296.

⁸⁵ J. Haywood, *Celtowie...*, s. 27–28.

⁸⁶ *Ibidem*, s. 25.

Koncepcję migracji Celtów porzucił również Renfrew, który krytycznie ustosunkowuje się do etnicznej identyfikacji kultury halszackiej oraz lateńskiej. Słusznie zauważa, że na podstawie analizy bazy źródłowej archeologia mówi co najwyżej tyle, że występowanie kultury lateńskiej na obszarze wschodniej Francji, strefy północnoalpejskiej w Szwajcarii oraz południowo-zachodnich Niemiec pokrywa się w czasie z występowaniem na tym samym obszarze języków celtyckich, jednak „językami celtyckimi mówiono w tym czasie na rozległych obszarach, ale nie na wszystkich z nich występuje taka sama kultura materialna, jak widoczna w tym właśnie regionie”⁸⁷. Także późniejsze rozprzestrzenianie się stylu lateńskiego nie musi oznaczać migracji szerokich mas ludności, jak to wykazano w przypadku Anglii oraz Hiszpanii, nie jest też zdaniem Renfrew wystarczająco udowodnione, jakoby ludy posługujące się językami celtyckimi zasiedlały kiedykolwiek Europę Wschodnią, między innymi Węgry. W kwestii niemożliwości etnicznej interpretacji kultur archeologicznych Renfrew wyraża się dobitnie: „nie istnieje jednak reguła, która mówi, że wytwórcy lateńskiej kultury materialnej musieli koniecznie mówić językiem celtyckim”⁸⁸.

W nawiązaniu do procesualnych modeli zmiany językowej Renfrew uznaje, że rozprzestrzenienie się języków celtyckich w Europie, podobnie jak innych języków powstałych z języka protoindoeuropejskiego, miało miejsce w wyniku oraz poprzez rozprzestrzenienia się techniki uprawy roli najpierw z Anatolii do południowo-wschodniej Europy około 7000 roku p.n.e., a stamtąd na większą część Europy do roku 4000 p.n.e. Jednocześnie odrzuca pogląd o dominującym znaczeniu centrum językowego, z którego miałyby rozchodzić się fale dookoła, na rzecz obszaru pojętego jako sieć powiązań o różnej intensywności i natężeniu, w którym większe znaczenie ma rola „wtórnych centrów”⁸⁹. Z tego powodu mówi o „kumulowaniu się celtyckości”:

zamiast myśleć o Anglii jako o miejscu, które przyjmuje i gromadzi zdobycze celtyckie, będziemy raczej traktować Anglię i Europę kontynentalną jako obszary startujące na podobnych warunkach, razem rozwijające te kumulująca się celtyckość, która osiągnęła taki kształt, jaki widzimy w czasach Chrystusa⁹⁰.

Wnioskowanie takie zostało poddane krytyce ze strony językoznawców, którzy jednoznacznie stwierdzają, że około 7000 roku p.n.e. język protoindoeuropejski nie

⁸⁷ C. Renfrew, *Archeologia i język...*, s. 299.

⁸⁸ *Ibidem*, s. 301.

⁸⁹ *Ibidem*, s. 301–310.

⁹⁰ *Ibidem*, s. 306.

był używany, toteż jak wskazuje Haywood, należy mieć na uwadze zarówno kulturę, jak i DNA⁹¹.

Z pewnością na korzyść koncepcji o prahistorycznych migracjach Celtów dowodzą ich poświadczane już przez źródła migracje z czasów historycznych. Najdawniejsza z nich, celtycka wędrówka z Europy Środkowej przez Alpy do Italii, została opisana najpełniej przez Liwiusza datującego ją na czasy panowania Tarkwiniusza Starego, to jest około 600 lat wcześniej⁹².

Punktem przełomowym dla „odrodzenia celtyckości” były filologiczne badania walijskiego uczonego Edwarda Lhuyda, dzięki któremu – zdaniem Haywooda – „dzisiaj miliony ludzi we wszystkich zakątkach globu określają siebie samych jako Celtów”⁹³. Jego głównym dokonaniem było pogodzenie ze sobą funkcjonujących już wcześniej w angielskiej nauce poglądów George’a Buchanana oraz Jacquesa-Yvesa Pezrona. Buchanan twierdził, że Celtowie przybyli z południowej Galii przez Hiszpanię do Irlandii, toteż za potomków Celtów uznawał Irlandczyków i Szkotów, przecząc zaś „celtyckości” Galów, Brytyjczyków oraz Piktów. Dla Pezrona natomiast określenie „Celtowie” stanowiło po prostu inną nazwę Galów. Lhuyd pogodził oba stanowiska, wykazując bliskie związki między językiem gaelickim a opisywanymi przez Buchanana językami gallickimi (walijskim, kornwalijskim oraz bretońskim), przy czym porzucił tę terminologię jako narzucającą skojarzenia z Francją, z którą Anglia w 1707 roku prowadziła wojnę, i określił je zbiorczo jako rodzinę języków celtyckich⁹⁴. Wraz z rozpoznaniem istnienia rodziny języków indoeuropejskich w jej poczet zaliczono również rodzinę języków celtyckich⁹⁵.

Szybko zdano sobie sprawę z możliwości, jakie daje „odkrycie celtyckości” przez Lhuyda, wykorzystano je bowiem jako element tożsamościowego oporu przez ludność nie-angielską, która odczytała powstanie zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii w 1707 roku jako akt uzurpacji przez Anglików tożsamości pierwotnej ludności Anglii. Najprędzej opór wykazali Walijszczyki czujący się spadkobiercami autochtonicznych Brytów, co znalazło wyraz w samoidentyfikacji jako „Celtów”, a w ich ślady wkrótce poszli użytkownicy innych języków zaliczonych przez Lhuyda do rodziny języków celtyckich – Irlandczycy, wyżynni Szkoci, mieszkańcy wyspy Man, Kornwalijszczyki oraz Bretończycy⁹⁶. Nacjonaliści powołujący się na „celtyckie” pochodzenie wykorzystywali różnego rodzaju negatywne zjawiska społeczne, jak głód, emigrację zarobkową oraz brak perspektyw społecznych i gospodarczych, dla wyka-

⁹¹ J. Haywood, *Celtowie...*, s. 27–28.

⁹² C. Renfrew, *Archeologia i język...*, s. 300–301.

⁹³ J. Haywood, *Celtowie...*, s. 253.

⁹⁴ *Ibidem*, s. 255–257.

⁹⁵ *Ibidem*, s. 267.

⁹⁶ *Ibidem*, s. 257–258.

zania, że upadek znaczenia języków celtyckich wynika z dyskryminującej praktyki rządów angielskiego i francuskiego. Twierdzenia te trafiły na szczególnie podatny grunt w Irlandii oraz Bretonii⁹⁷.

W inteligentnych kręgach podjęto mit Celtów jako tajemniczych budowniczych konstrukcji megalitycznych ze Stonehenge na czele. Romantyczna wyobraźnia poetów i literatów odnalazła w Celtach szybko obraz, w którym chciała się przeglądać niby w zwierciadle. Szczególnym zainteresowaniem cieszyły się wszelkie pozostałości i relikty druidycznej kultury, której irracjonalność oraz egzotyka zapładniały umysły badaczy i poszukujących duchowych wrażeń fascynatów. Prywatni właściciele ziemscy wznosili megalityczne budowle na wzór druidycznych świątyń i „reaktywowali” druidyczne rytuały. Poeci i kolekcjonerzy „odnajdywali” zaginione fragmenty druidycznej literatury, z których najbardziej znanym przykładem są *Pieśni Osjana* opublikowane przez Jamesa Macphersona. Jak się szybko okazało – i używając dzisiejszej terminologii – wszystko to były elementy „tradycji wynalezionej”, co nie zmienia faktu, że przynosiła ona wymierne korzyści – fascynowała i inspirowała wielkich romantycznych twórców na czele z Johannem W. Goethem i Williamem Wordsworthem, przyczyniła się również do faktycznego renesansu lokalnych kultur – spisywania tradycji oraz eliminacji analfabetyzmu⁹⁸. Także dzisiaj, pod postacią new-age’owej celtomanii „idea celtycka”, mimo że stanowi zupełnie oderwany od rzeczywistości historycznej i kulturowej miszmasz neodruidyizmu, kultu wicca i harmonijnej wizji wszechświata, inspiruje rzesze młodych ludzi do działań proekologicznych i do życia w zgodzie z naturą⁹⁹.

„Celtyckość” bywała też wykorzystywana w służbie nacjonalizmu, o czym świadczą przykłady Szkocji oraz Irlandii. W przypadku Szkocji, podzielonej na mówiących po gaelicku Szkotów z Wyżyn oraz mówiących po angielsku Szkotów z Nizin, „celtyckość”, z którą najpierw zidentyfikowały się masy Szkotów z Wyżyn, zakopała poprzednie podziały, jednocząc Szkotów przeciwko unifikującej kulturze angielskiej¹⁰⁰. Daleko bardziej dramatyczne wykorzystanie idei „celtyckości” miało miejsce w Irlandii, w której w jaskrawym przeciwieństwie do sytuacji w Szkocji, posłużyła ona jako czynnik utrwalający istniejące już wcześniej podziały. Nietolerancyjny stosunek nacjonalistów irlandzkich z jednej strony uwznioślających gaelicką prehistorię Irlandii, z drugiej – podkreślających dumnie swą katolickość, sprowokował sytuację, w której nieidentyfikujący się z tymi wyobrażonymi wzorcami Irlandczycy, głównie protestanci, porzucali swą „irlandzkość” na rzecz „angielskości”¹⁰¹.

⁹⁷ *Ibidem*, s. 290–291.

⁹⁸ *Ibidem*, s. 258–261.

⁹⁹ *Ibidem*, s. 297–300.

¹⁰⁰ *Ibidem*, s. 264–265.

¹⁰¹ *Ibidem*, s. 265–268.

Innym przejawem „fenomenu Celtów” jest ruch panceltycki będący pewnego rodzaju próbą zbudowania ponadnarodowej tożsamości społecznej, podobnie jak to ma miejsce w przypadku innych tego typu ruchów: panslawizmu, panskandynawizmu czy panarabizmu, na podstawie mitycznej wspólnoty przeszłości. Szczególnie znaczenie ruch ten nabrał w Bretonii, której ludność „jako najbardziej odosobniony z ludów mówiących po celtycku i ten, który spotkał się z największą wrogością rządu, odczuwali zrozumiałą potrzebę posiadania sojuszników w walce o zachowanie kultury i tożsamości”¹⁰². Jednak fundamentalne znaczenie przypisywane przez rząd francuski niepodzielnosci republiki unieprawdopodobnia jakąkolwiek możliwość uzyskania przez Bretończyków autonomii. Dyskryminacja, z jaką spotkali się Bretończycy, sprowokowała ich nawet do kolaboracji z niemieckim okupantem w trakcie II wojny światowej, co zostało po wojnie wykorzystane przez rząd francuski jako argument za całkowitą likwidacją ruchu bretońskiego.

Mimo że „celtyckość” definiowana jest głównie na podstawie kryterium językowego, istnieją przypadki, w których samoidentyfikacja współczesnych Celtów opiera się na innych niż język podstawach. Szczególnym tego przypadkiem jest wzrost znaczenia celtyckiej tożsamości w Galicji w południowo-zachodniej Hiszpanii, której ludność nie posługuje się wprawdzie żadnym z języków celtyckich, ale przywiązuje wagę do „celtyckiego” folkloru, tradycji oraz wartości społecznych. Dla mieszkańców Galicji „celtyckość” również stanowi moment oporu przeciwko dominującej hiszpańskiej kulturze, sposób na reanimację własnej kultury zepchniętej na margines społeczny¹⁰³.

Rozpatrując kwestię politycznego uzależnienia badań archeologicznych, zwykle kończy się refleksję w momencie wyznaczonym przez upadek komunizmu, co najwyżej widząc dalszy rozwój polskiej archeologii wyłącznie jako konsekwencję „wymuszonego przewrotu metodologicznego”. Wspomnieć jednak należy, że tak jak okres międzywojenny i pierwsze lata po II wojnie światowej określać wypada okresami wpływów ideologii nacjonalistycznej¹⁰⁴, tak i w rzeczywistości po 1989 roku mamy do czynienia z różnego rodzaju neonacjonalizmami. Tak jak przewidywał Hans Georg-Gadamer – „wybiła godzina Herdera”¹⁰⁵. W 1990 roku w pierwszych demokratycznych wyborach do parlamentu Rumunii wygrywa Front Ocalenia Narodo-

¹⁰² *Ibidem*, s. 269.

¹⁰³ *Ibidem*, s. 295–297.

¹⁰⁴ B. Werbart, *Kultura archeologiczna...*, s. 152.

¹⁰⁵ H.-G. Gadamer, *Dziedzictwo Europy*, tłum. A. Przyłębski, Warszawa 1992, s. 32–33. Szczególnego wyrazu nabrała przede wszystkim w kontekście wojny na Bałkanach, gdy „romantyzm patriarchalno heroiczny” ukazał swą nacjonalistyczną twarz. (J. Rapacka, *Godzina Herdera. O Serbach, Chorwatach i idei jugosłowiańskiej*, Warszawa 2005, s. 173). W tym momencie, jak twierdzi M. Janion, upadły wszelkie nadzieje na odkupienie losów Europy przez Słowiańszczyznę, „podobnie jak święte prawa narodu, realizowane za pomocą wojny, pogardy i nienawiści”.

wego, którego członkowie wywodzili się z narodowo-socjalistycznej partii Ceaușescu i szybko rekonstruuja ustrój państwa na konstytucyjny nacjonalizm. Okoliczność tę zauważyli już w kontekście własnych badań antropologowie kultury, zwłaszcza ci zgrupowani pod sztandarem postmodernizmu, wśród archeologów panuje jednak na ten temat wciąż zmowa milczenia¹⁰⁶. Niewątpliwie duże znaczenie dla rozwoju tych tendencji miał kryzys akademickiej nauki archeologicznej wyrażający ogólną sytuację erozji zaufania do nauki, poczucia rozczarowania odbiorców wynikami jej badań, a także narastającego przeświadczenia o istotnej roli czynników ideologicznych dla utrwalania takich, a nie innych wizji rzeczywistości¹⁰⁷, co z kolei powodowało zmniejszanie się finansowego wsparcia jej rozwoju lub próbę odwrócenia sytuacji stymulacją interpretacji archeologicznych „atrakcyjnych rynkowo”¹⁰⁸.

Badacze o marksistowskich inklinacjach wskazywali z kolei, że główną płaszczyzną, na której należy rozpatrywać współczesne „odrodzenie narodowe”, jest światowy system ekonomiczny. W istocie wraz z uwolnieniem rynku nastąpił upust od dawna żywionych nadziei na rehabilitację własnego narodu, co znalazło wyraz w szeregu publikacji naukowych i popularnonaukowych, często wprowadzanych do dyskusji pod auspicjami akademickości, a realizujących konkretne programy polityczne różnych bardziej lub mniej nacjonalistycznych grup. Do naukowego dyskursu trafiły między innymi teorie o gockiej lub irańskiej genezie etnosu chorwackiego, „protoetruskie” albo etruskie pochodzenie ceramiki Vinca z późnego neolitu czy też ałańskiej genezy różnych archeologicznych kultur Dagestanu¹⁰⁹.

Dotatkową przesłankę, która umożliwiła swobodny rozwój tego typu badań i ich często jednostronne traktowanie (gwoi politycznym potrzebom), stanowiło marginalnie zainteresowanie historią Europy Wschodniej na Zachodzie¹¹⁰. Po latach niewątpliwego braku zainteresowania problematyką interpretacji etnicznej ze strony polskich archeologów (np. próby refleksji raczej nad zagadnieniami gospodarczo-

M. Janion, *Niesamowita Słowiańszczyzna*, Kraków 2006, s. 31. „Wojna na Bałkanach skompromitowała ostatecznie wszelkie próby rasistowskiej idealizacji Słowiańszczyzny”. *Ibidem*, s. 32.

¹⁰⁶ M. Janion zauważa, że będące elementem syndromu postkolonialnego przebudzenie neonacjonalizmu najbardziej wyraziście rysuje się w krajach postkomunistycznych. *Ibidem*, s. 324. Por. np. relacje Imre Kertésza o odrodzeniu faszystowskiej partii strzałokrzyżowców na Węgrzech: I. Kertész, *Ja, inny. Kronika przemiany*, Warszawa 2004, s. 83–84.

¹⁰⁷ P. Sztompka, *Zaufanie: fundament społeczeństwa*, Kraków 2007, s. 262–267.

¹⁰⁸ P. Pawleta, *Przeszłość we współczesności*, w: *Współczesne oblicza przeszłości*, red. A. Marciniak, D. Minta-Tworzowska, M. Pawleta, Poznań 2011, s. 92.

¹⁰⁹ B. Werbart, *Kultura archeologiczna...*, s. 152.

¹¹⁰ P. Barford, *Wiedzieć niewiadome. Jak możemy uprawiać archeologię rozprzestrzeniania się języków słowiańskich?*, w: *Nie-Słowianie o początkach Słowian*, red. P. Urbańczyk, Warszawa 2006, s. 90.

-społecznymi¹¹¹), przy uwzględnieniu specyfiki badań szkoły krakowskiej, należy uznać, że również w polskiej archeologii tendencje znamionujące tak zwane odrodzenie narodowe (neonacjonalizm) znajdują swój wyraz. W szczególności mowa tu o powrocie problematyki interpretacji etnicznej jako jednego z głównych problemów całej dziedziny, stanowiącego przedmiot kolejnych ogólnopolskich konferencji, a budzącego zarazem niewątpliwe skrajne emocje i polaryzację stanowisk. Z drugiej strony możemy mówić o wzbogaceniu wcześniejszych ujęć poprzez widoczne wpływy koncepcji teorii archeologicznych z kręgu anglo-amerykańskiego. Zważywszy na wagę tych nowych prób konceptualizacji, Lech Czerniak postuluje użycie terminu „interpretacja etniczna” dla ujęć tradycyjnych, zaś „interpretacja etniczująca” dla ujęć czerpiących z dorobku współczesnych nauk o kulturze¹¹².

Rozwój ruchów neonacjonalistycznych oraz powrót problematyki etnogenezy nieprzypadkowo zbiegł się w czasie z szerszymi przemianami geopolitycznymi wywołanymi przez upadek bloku komunistycznego. Ten ostatni oznaczał konieczność ponownego przemyślenia kwestii granic wewnętrznych oraz zewnętrznych Europy, a co za tym idzie – kwestii tak zwanej Europy Środkowej lub Środkowo-Wschodniej. Nie ma i nie było zgody wśród intelektualistów co do nowego statusu państw niegdyśszego bloku wschodu. Z jednej strony Alain Finkelkraut w pracy *Niewdzięczność* wskazywał na długo żywione – bo już od czasu ugody z Adolfem Hitlerem w Monachium w 1938 roku – przez Zachód uczucie pogardy względem wschodniej części Europy jako tej „pozbawionej znaczenia”¹¹³, z drugiej francuski intelektualista Georges Corm nazwał proces powrotu tej części Europy po upadku muru berlińskiego „balkanizacją”, co miałyby oznaczać wojnę i rozpad¹¹⁴:

upatruje sytuację Bałkanów i Bliskiego Wschodu w jednym ciągu historycznym – po schyłku i upadku wieloetnicznych imperiów: austro-węgierskiego, otomańskiego i carskiego, oraz spotężnieniu walczących o wpływy nowożytnych państw-narodów. [...] Pisze o narcyzmie kulturowym zachodu, który żywi przekonanie o swej naturalnej wyższości nad innymi cywilizacjami. Owocuje to pogardą dla tak zwanego Wschodu i dążnością do stałego udzielania mu lekcji. Powoduje również „manichejską wizję konfliktów” – po jednej stronie znajduje się racjonalizm

¹¹¹ Na przykład: T. Wiślański, *Podstawy gospodarcze plemion neolitycznych w Polsce północno-zachodniej*, Wrocław 1969; S. Tabaczyński, *Neolit środkowoeuropejski. Podstawy gospodarcze*, Wrocław 1970.

¹¹² L. Czerniak, *Systematyka kulturowa a rzeczywistość – przykład kultur neolitycznych na Kujawach*, w: *Kultury archeologiczne a rzeczywistość dziejowa*, red. S. Tabaczyński, Warszawa 2000, s. 76–77.

¹¹³ A. Finkelkraut, *Porażka myślenia*, s. 9–18.

¹¹⁴ M. Janion, *Niesamowita Słowiańszczyzna*, s. 19.

i demokracja, po drugiej zaś – irracjonalizm, fanatyzm, archaizm, etnocentryzm i trybalizm¹¹⁵.

„Europa Środkowa” jako pewien polityczny neologizm stanowiła próbę wyminięcia pojęcia „Słowiańszczyzny”, niemożliwą próbę bilansu podobieństw i różnic wchodzących w jej skład politycznych tworów. Powstały już w XIX wieku termin *Mitteleuropa* był „z jednej strony próbą zwrócenia uwagi na odmienność tego, co przez lata narosło między Łabą a Dnieprem, a z drugiej – otwiera specyficzny etap dyskursu kolonialnego”¹¹⁶.

Dyskutowany przed dwoma dekadami esej Milana Kundery stawiał tezę, że Europa Środkowa jest ideą wymierzoną przeciwko komunistycznemu reżimowi, za którego sprawą część Europy została od niej oderwana. Badaczka spuścizny pisarskiej Kundery, Maria Bobrownicka, pisze o idei Europy Środkowej jako „antidotum na mit słowiański, który wyrządził wiele szkody narodom słowiańskim i który winien być wreszcie zdemaskowany [...]. Mit ten cechowała wiara w typologiczną jedność kultury słowiańskiej, w jej opozycyjność wobec kultury europejskiej oraz w jej ludowość, przeciwstawianą rycersko-mieszczańskiemu charakterowi tamtej”¹¹⁷. O „ideowości” pojęcia Europy Wschodnie pisał już wcześniej, w 1986 roku, Timothy Garton Ash:

Istnieje Europa Wschodnia: część Europy pod kontrolą militarną Związku Radzieckiego. Nową Europę Środkową trzeba dopiero stworzyć. Nie uda się tego zrobić przez samo tylko powtarzanie – od Kalifornii po Budapeszt – modnego sloganu ani przez kultywowanie nowego mitu. Jeżeli określenie „Europa Środkowa” ma zyskać jakąś rzeczywistą substancję, dyskusja musi się przenieść z planu wypowiedzi deklaracyjnych, sentymentalnych i magicznych na plan trzeźwych

¹¹⁵ *Ibidem*, s. 19–20. Por. opinię J. Topolskiego na temat kwestii Europy Wschodniej: „Nazbyt często traktowana jest ona jako mniej lub bardziej kłopotliwy margines «klasycznych» ośrodków Europy Zachodniej nie związany z nią, a deformujący modele konstruowane w oparciu o zachodzące na jej terenie procesy bądź – pod wpływem płynących inspiracji z klasycznej i neoklasycznej ekonomii politycznej lub z współczesnych teorii wzrostu – jako eksploatowana poprzez handel jej kolonia ekonomiczna. Pierwsza z tych opinii ma swe odległe antecedeny w wywodzącym się od L. Rankego podziale na narody historyczne i peryferyjne, żyjące poza wielkimi ruchami historii. Druga jest przejawem odwoływania się do tzw. modelu komercyjnego, przypisującego podziałowi pracy, handlowi i rynkom główną rolę w inspirowaniu zmian historycznych w sferze gospodarki, a pośrednio i innych dziedzinach”. J. Topolski, *Prawda i model w historiografii*, Łódź 1982, s. 268–269.

¹¹⁶ E. Kosowska, E. Jaworski, *Europa Środkowa. Przeszłość pewnego złudzenia*, w: *Krainy utracone i pozyskane. Problem w literaturach Europy Środkowej*, red. K. Krasucki, Katowice 2005, s. 68.

¹¹⁷ M. Bobrownicka, *Narkotyki mitu. Szkice o świadomości narodowej i kulturowej Słowian Zachodnich i Południowych*, Kraków 1995, s. 91–100.

i rygorystycznych analiz zarówno prawdziwej tradycji historycznej Europy Środkowej – która jest tyleż tradycją podziałów, co jedności – jak i autentycznych podziałów panujących w Europie Środkowo-Wschodniej, które zawierają tyleż różnic, co podobieństw¹¹⁸.

Z kolei Kazimierz Brakoniecki poddał „mit Europy Środkowej” swoistej demistyfikacji, uznając, że nie ma wśród państw wschodzących w jej skład żadnych cech wspólnych, że stanowią one jedynie przypadkową na planie geograficzno-historycznym mozaikę politycznych tworów¹¹⁹.

Komentatorów niepokoiły jednak przede wszystkim dwie kwestie związane z odradzaniem się państw Europy Środkowej „do Europy”. Z jednej strony udziałem wielu stała się obawa, że idea „Europy Środkowej” jako zamiennik wcześniejszej idei „Słowiańszczyzny” miała być w istocie podporządkowana rosyjskiemu imperializmowi według kryteriów panslawizmu. Z drugiej zaś strony obawiano się raczej wybuchów pojedynczych nacjonalizmów, dla których każdy mit etniczny, mit plemiennej tożsamości staje się łakomym kąskiem¹²⁰.

ETHNOGENESIS AND POLITICS. THE POLITICAL SIGNIFICANCE OF THE BEGINNINGS OF THE NATION

Keywords: archeology, ethnogenesis, nationalism

Summary

It is well known, that the past is used to shape the present. After the World War I, when many nations achieved sovereignty, archaeological studies were directed toward issues of ethnicity. Scholars were searching for roots of nations, but it always engaged political statement about the present. It is impossible to write history without being involved in current debates about politics and economy. My aim is to reconsider some images of the past of European nations with the notion of their political significance. Only by doing so we are able to prevent future difficulties in writing more objective history and – more or less – prevent inappropriate use of history by supporters of so-called „new nationalism”.

¹¹⁸ T.G. Ash, *Pomimo i wbrew. Eseje o Europie Środkowej*, tłum. A. Husarska, Londyn 1995.

¹¹⁹ K. Brakoniecki, *Widmo Europy Środkowej*, „Borussia” 2009, nr 31, s. 37.

¹²⁰ M. Janion, *Niesamowita Słowiańszczyzna*, s. 22–23.